

Aleksander Brückner

"Wydawnictwo inkunabułów polskich", Tom I : "Rozmowy, które miał król Salamon mądry z Marchołem grubym a sprośnym, a wszakoż jako o niem powiedają barzo z wymownym z figurami... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 13/1/4, 230-231

1914/1915

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Recenzje i sprawozdania.

Wydawnictwo inkunabułów polskich. Tom I. Rozmowy, które miał król Salamon mądry z Marchołem grubym a sprośnym, a wszakoż jako o niem powiedają barzo z wymownym z figurami i z gawkami śmiesznymi. Wydał Ludwik Bernacki. Harlem Joh. Enschedé en Zonen. Nakładem wydawcy 1913, 8-vo str. 4 nłb + 25 + 1 nłb.

Mityczny nasz Marchołt, bo mitem jest tylko, że to pierwszy druk polski, doczekał się opracowania i wydania, jakie żadnemu innemu polskiemu dotąd nie przypadło w udziale. Wystarczy zaznaczyć, że drukarnia światowej sławy, harlemska, użyła typów, rzniętych w wieku XVIII (do wstępu), XV (do przedruku oryginału), XVI (do wyjątków z Wokabularza 1539 r.); że światłodruki, galwany i cynkografie wykonały firmy Bruckmann w Monachium, Angerer w Wiedniu i krajowa Brzezińskiego, że egzemplarze (125, numerowane) odbite na papierze Van Gelden. Słowem jest to wydanie luksusowe, dla zamożnych bibliofilów przeznaczone (cena 30 rubli).

Nie pierwszy to przedruk Marchołta. O dziejach wykrycia i ogłoszenia fragmentów (Chyliczkowskiego najpierw; Załuskiego — Polińskiego potem) rozprawia wydawca jak najgruntowniej we wstępie (str. 1—45). Załuski posiadał chyba egzemplarz całkowity pierwszego wydania 1521 r. i już on, zwiedziony słowami przedmowy Wietorowej, oznaczył go mylnie jako „*liber omnium primus in Polonia impressorum*“. Drugą myłkę popełnili późniejsi, utożsamiając „Księgi Salomonowe“ (o których Wietor w Przedmowie do „Żywota P. Jezusa“ z r. 1522 wspomina), z tym „Marchołem“, ależ ta wzmianka odnosi się, do „Ecclesiastes“ z r. 1522. Dziś wiemy więcej; „Marchołt“ nie był pierwszym drukiem polskim, mimoto w szeregu ich zajmuje miejsce, gdyż do mistrzowskiego przekładu Koszyczkowego użyto, zdaje się po raz pierwszy nowych umyślnie w tym celu rzniętych czcionek i grafikę polską stanowczo zbogacono. Wobec tego jego znaczenia nie było zbyt ważnym, kartki egzemplarza Załuskiego-Polińskiego, gdy z długoletniego ukrycia znowu na jaw wyszły (znajdują się dziś z daru hr. Tyszkiewicza w muzeum wileńskim), wraz z wszelkimi innymi szczątkami ogłosić w podobiznie jak najwierniejszej; żadnego mozołu i żadnych ko-

sztów nie poskąpił wydawca, aby wydanie udoskonalić, aby nam oryginał zastąpić.

Oznaczył je jako pierwsze z wydawnictwa, mającego objąć „inkunabuły“ polskie — czy nie należało raczej użyć terminu „paleotypy“, skoro „inkunabułami“ nazywamy druki XV w.? Zamiar ten witamy z gorącym uznaniem; początki druków polskich są bowiem dotąd taką mgłą zakryte, że mylimy się grubo w ich następstwie t. j. właściwej ocenie; dopiero z porównania wszelkich zabytków pierwotnych, okaże się ich rozwój, ustalą się ich data i po najmoźniejszych poszukiwaniach Dr. Bernackiego oczekiwamy wiele ciekawych rezultatów; upoważnia nas do tego właśnie jego „Marchołt“.

Wstęp traktuje o losach Marchołtowych fragmentów, zbiera wszelkie wiadomości o różnych wydaniach (najmniej pięciu w ciągu XVI w.) polskich i dodaje dwa nieznanne łacińskie, zestawia wreszcie szczegóły o Janie z Koszyczek, wzorowym tłumaczu tego i dzieł innych. Mniemam jednak, że litery „J. S.“ w „Osądzeniu spraw niebieskich“ z r. 1529 i „Żywocie Aleksego i Eustachiusza“ z r. 1529, oznaczają Jana Sądeckiego (późniejszego Maleckiego), nie Jana z Koszyczek; i co do dat biograficznych (wpisów do uniwersytetu) miałbym wątpliwości. Wyłożył na to wszystko autor bardzo wiele pracy mozolnej.

Następują (str. 21—89) same teksty. Odpowiedzi, Marchołtowie głównie, wydawca na wiersze porozdzielał, i słusznie, bo Jan z Koszyczek widocznie wierszów umyślnie używał, 8 — i 13 zgłoskowych, ale są i krótsze (7 zgłoskowe) i dłuższe. Uderza, że z łatwością dają się nieraz wiersze popsute odtworzyć opuszczeniem zbytecznego słowa, wstawieniem co zamiast który itp. Tekst w Wokabularzu 1539 r. polega na tem samym tłumaczeniu co ów z 1521 r.; mimo to odbiega od niego nieraz, daje formy czy pisownię starszą np. snim zamiast z nim, zniadł zamiast ziadł, poprawia widoczne błędy, co może i z błędnego tekstu łacińskiego (?) poszły, zgadzając się najdokładniej z obocznym tekstem niemieckim, więc opuszcza albo dodaje słowa wedle tegoż; poprawki są nieraz nie umotywowane; np. pełen mądrości i bogactw 1521 r., p. m. i pieniędzy 1539 (sehr reich); żona głupia 1521, niepełnego rozumu 1539 (närrisch); żelazne 1521, zielazne 1539 (odmianka narzeczowa); sęp — krogulec (sperber), na dalszy czas — na długi czas (auff weitere tagen itd. Transkrypcya wydawcy bardzo staranna, tylko raz odczytał obecność (str. 68) zamiast obliczność. Od str. 91—125 idą podobizny zupełne wszystkich fragmentów, a luźne karty z Wokabularza 1539 r. i z nieznanych łacińskich wydań; odbito również wszelkie dochowane drzeworyty (z pierwotnych klocków, bez tekstów naturalnie).

Berlin.

A. Brückner.